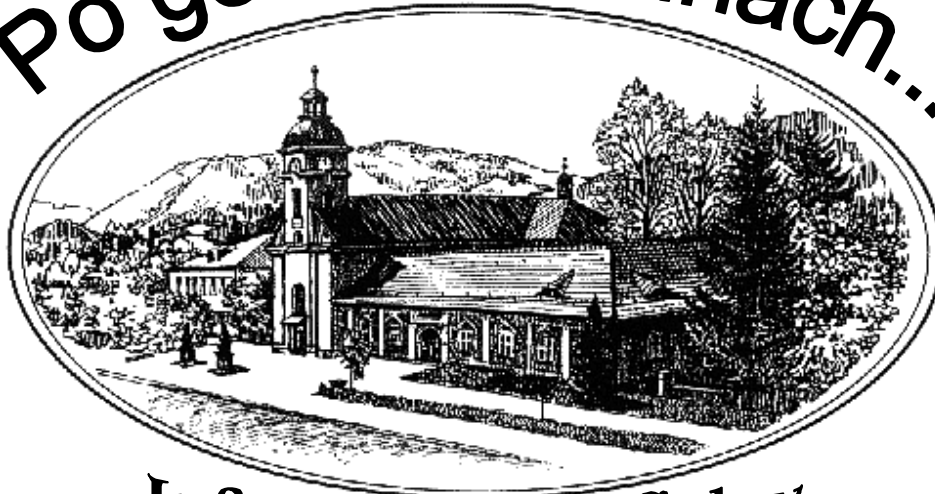


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 48 (599) 27 listopada 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

I NIEDZIELA ADWENTU



Jezus Chrystus mówi, że Jego drugie przyjście będzie nieoczekiwane. Jak złodziej nie zdradza, ale skrywa godzinę swego przyjścia, tak również i Syn Człowieczy...

Tym samym broni nas przed pokusą niebdalstwa i lenistwa, z powodu których odkładalibyśmy dobro aż na ostatnią godzinę. Chwila przyjścia Pana, chwila śmierci świata albo nas samych, może być dla nas dniem niezmiernego ubogacenia albo dniem złodziejskim, dniem całkowitego ogołocenia, który może nam ukraść wszystko, co posiadamy i co moglibyśmy jeszcze dla wieczności zyskać.

Według objawionego słowa dzień ten nadejdzie, kiedy zupełnie nie będziemy się go spodziewali. Może będziemy przygotowywać się do wesela, promocji, do kupna czego, na zasłużony odpoczynek. Może zaskoczy nas przy pracy, jedzeniu, czy w czasie snu. W każdym zaś przypadku przyjdzie nieoczekiwanie... Wszyscy umieramy przed śmiercią... Pierwej niż nas spotka... Jeżeli śmierć poszczególnego człowieka czy powszechna śmierć świata jest jak niebezpieczny złodziej, który wszystkich zaskakuje, wówczas pozostaje tylko jeden logiczny i właściwy wniosek - ten, który daje nam Chrystus: „Czuwajcie! Bądźcie gotowi!”

Abyśmy jednak tego czuwania i przygotowania nie rozumieli niewłaściwie, Chrystus do pierwszej przypowieści natychmiast dodaje drugą: o wiernym i niewiernym słudze swojego domu.

Według tej przypowieści „czuwać” nie oznacza myśleć tylko o swoim bogactwie i wystraszonymi oczyma patrzeć w ciemność. Przeciwnie, oznacza zapomnieć o swo-

im bogactwie i o sobie, a myśleć o tych, których nam Pan powierza i do których posyła, by rozdawać im pożywienie dla ciała i strawę dla duszy.

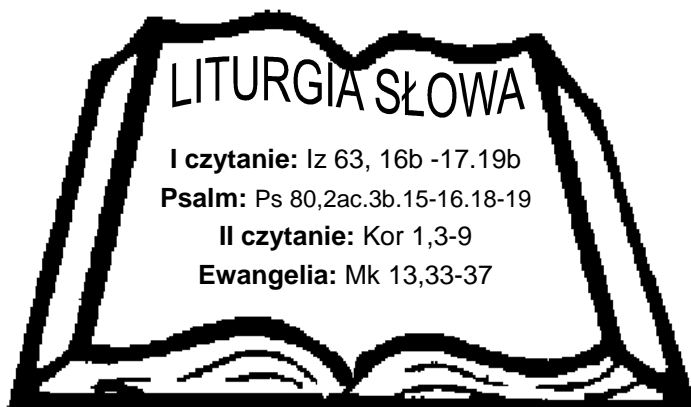
Co to dokładnie ma znaczyć w praktyce życiowej, o tym powiedzą nam nasze talenty, nasze uzdolnienia i potrzeby bliźnich, nasze obowiązki stanu i wskazania przełożonych.

A kto by nie oddawał tego, co otrzymał dla innych, kto by nie wykorzystywał swoich zdolności dla pożytku wspólnoty, sprzeniewierzyłby się powołaniu zarządcy Bożych majątków; a jeszcze bardziej ten, kto by talent zakopał, czy też pod pozorem niezdolności lub choroby posługiwał się nim byle jak, z biadoleniem.

Pan obiecuje wszystkim niewiernym sługom udział z obłudnikami. Ten udział określony jest w Ewangelii bardzo mocnymi słowami: płaczem i zgrzytaniem zębów.

Przejawmy przez Pana zalecaną czujność tym, że i te słowa, które właśnie teraz usłyszeliśmy, rychło przemyślimy, abyśmy mogli posłużyć się nimi i dla drugich.

Ks. Andrzej



LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 63, 16b -17.19b

Psalm: Ps 80,2ac.3b.15-16.18-19

II czytanie: Kor 1,3-9

Ewangelia: Mk 13,33-37

Skarb rodziny

Trzy

Kiedy człowiekowi na czymś zależy, wówczas zaczyna o to zabiegać. Ta reguła znajduje także zastosowanie w życiu religijnym, a świadczy o tym chociażby fakt tego, o co człowiek zaczyna prosić na modlitwie. Im bardziej mu zależy, z tym większą intensywnością zaczyna o to prosić.

Tak wielkie i niezwykle spotkanie, jakim jest lektura słowa samego Boga winna zawsze rozpoczynać modlitwa, w której należy prosić o trzy dary.

Pierwszym z nich jest dobra, silna wola. "Panie Boże spraw, abym chciał czytać i zgłębiać Twoje słowo."

Owocnym może być tylko to czytanie, które podejmowane jest przez człowieka z dobrej, nieprzymuszonej woli, które konsekwentnie prowadzi na przekór pojawiającym się trudnościom. Pan Jezus nigdy i nikogo nie zmuszał do rozmowy ze sobą! Takie bowiem spotkanie nie jest ani godne Stwórcy, ani Mu miłe.

Drugim darem, o który należy prosić jest żywa wiara. „Boże spraw, abym zawsze czytał z wiarą”.

Pismo Święte jest księgą jedyną w swoim rodzaju. Kiedy się jej słucha lub też ją czyta, to słyszy się mówiącego do nas samego Chrystusa! Duch Święty wspomaga każdego, kto pragnie Go usłyszeć. Ta wiara towarzyszyła od początku chrześcijanom.

Już sam św. Hieronim powtarzał: „Nieznajomość Pisma św. jest nieznajomością Chrystusa”. Zaś św. Augustyn powiedział: „Prawdziwy Chrystus jest w słowie i ciele” i przypomniał, że „z nie mniejszą czcią winni się odnosić do słowa Bożego, jak do ciała Chrystusowego”.

Pana Jezusa spotyka się więc nie tylko w Eucharystii, ale i czytaniem z szacunkiem i wiarą Piśmie św. To właśnie poprzez karty Pisma Świętego nasz Mistrz nas poucza, wspomaga Swoją radą i prowadzi po zawitych i stromych ścieżkach doczesności.

Ostatnim darem, który należy zabiegać w modlitwie poprzedzającej czytanie słowa Bożego jest łaska oświecenia rozumu przy czytaniu. I o to, by nie ulec pokusie czytania na własną rękę w oderwaniu od Kościoła, lecz zawsze w Kościele i pod Jego opieką, należy prosić Boga. Kościół bowiem istniał wcześniej niż Nowy Testament. I to właśnie Kościołowi Bóg powierzył w depozyt całą Biblię, aby ją pieczołowicie zachował, strzegł jej i zgłębiał ją, wyjaśniał i przekazywał wszystkim ludziom dobrej woli. Za Jego pośrednictwem Duch Święty przekazuje łaskę czytania i rozumienia świętego Tekstu. Nikt nie ma prawa i nie potrafi go z Niego zdjąć. Z szacunku dla Boga i dla własnego dobra warto się tej prawdzie ufnie podporządkować.

Ks. Zbigniew Zachorek

przysłowia na listopad

- Jeśli mglisto na Saturnina, będzie lekka zima, jeśli zaś pogoda mroźów zima doda.
- Na świętego Andrzeja dziewczkom wróży nadzieja.

Gawęda z przyrodą w tle - Światło jesieni

Znawcy mówią - Nie ma piękniejszego światła, niż światło jesieni. Nawet dźwięki są wyraźniejsze, oddzielone od siebie i trwają dłużej /A.Stasiuk/.

Słoneczne, jasne dni początku października. Wczesnym rankiem przestrzenie pomiędzy domami i drzewami wypełnia mgła. Po godzinie nadal jest obecna lecz konsekwentnie, powoli unosi się w górę odsłaniając przestrzenie skrywane do tej pory. Pojawia się światło. Jest rozproszone, bierze się ze złocistej poświaty porannej zorzy. Z utulonego mgłą pejzażu wyłaniają się świerki od płotu aż po spiczaste czubki sięgające nieba naciągającego błękitem...

W ramie obrazu ukazują się kolejne elementy. Wszystkie powoli wypełniają swoje stałe miejsca.

Rosa srebrzy trawy, perli się na rozpiętych w nawłoci pajęczynach, czerwienieją późne, ciężkie od soku maliny. W paprocie spływają raz po raz chłodne krople rosy: kap, kap, pac, pac.

Pod wpływem słońca, coraz mocniej nagrzewającego dach, w rynnie budzą się wróble naruszając przejściowo ciszę poranka.

W białym pejzażu światła przybywa. Ma się wrażenie nie-realności. Nieśmiało, rozproszone przecież się wysyca, nabiera jesiennej mocy. Padając z niższego pułapu kładzie długie cienie lecz jego intensywność, gęstość rośnie. Ile światła jest w świetle jesiennym? Sądząc po oczach, które ciągle mrużę światła jest dużo, daje po oczach, wysyca kolory jesieni, wspógra z nimi kiedy obraz pozbywa się mgieł.

Czyżbym wkraczała w zaczarowane rewiry?

A. Stasiuk w swoim felietonie „Twarze” pisze: „, Kilka dni przed wyborami jechałem przez Polskę. Poruszałem się bocznymi drogami przez wsie i miasteczka. Była piękna pogoda, zaczynała się jesień i w mglistym świetle późnego poranka mój kraj przypominał baśniową krainę...”.

Ujęło mnie to „mój kraj.”

I zastanowiło. Kiedy ostatnio usłyszałam prosto i szczerze wypowiedziane słowa - „mój kraj?”

Mówię mój dom, ogród, w mojej okolicy, moja rodzina, praca... Przecież nie wstydzę się powiedzieć „mój kraj...”. Bez zbędnego patosu, takiego czy innego podtekstu, bez szermowania uczuciami...

A więc mój kraj, szczególnie tego poranka wydobywający skarby jesieni bliskiej mi miejscowości wyglądał pięknie. Częściej muszę rozważyć „mój kraj...”.

W jesiennym świetle, co roku podpatruję to samo drzewo. Rośnie w siodle od strony Małej Czantorii. W październiku pięknie się wybarwia. Światło słoneczne rozwijając pasma mgły rozpala w liściach ogień, wydobywa koral i róż. Wyróżnia drzewo w środku jesieni na szlaku górskim oznaczonym kolorem czarnym.

Tej jesieni mój kraj ponownie mnie zachwyił.

Barbara Górniok

Zamyślenie niedzielne

Cokolwiek by się stało, liczymy tylko na ten rodzaj odwagi, którego Bóg udziela z dnia na dzień i jakby grosz po groszu.

Georges Bernanos

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się modlić? - (cd)

Często wydaje się człowiekowi, że Bóg jest nieobecny. Stoimy przed Bogiem i krzyczymy do pustego nieba, z którego nie widać żadnego znaku odpowiedzi na nasze błagania.

Na początku jednak trzeba założyć, że nie chodzi o prawdziwą nieobecność Boga, lecz o poczucie jakoby nie był przy człowieku, gdy się do Niego zwraca odpowiednimi słowami.

Przede wszystkim musimy zrozumieć, że modlitwa to Spotkanie i Związek, i to głęboki, w którym dwie osoby w sposób zupełnie wolny, z poszanowaniem własnej godności, tożsamości i odpowiedzialności zamierzają świadomie coś ze swego drugiemu dać i jednocześnie są gotowe od drugiego coś przyjąć. Bóg może mieć większe pretensje do nas niż my do Niego. Żalimy się, że Bóg nie staje się obecnym dla nas w ciągu tych kilku minut, jakie dla Niego przeznaczamy; co jednak powiedzcie o tych dwudziestu trzech godzinach z minutami, w czasie których Bóg może pukać do drzwi naszego serca, a my beztrąsko odpowiadamy: „przepraszam, ale teraz jestem zajęty”, czy wcale nie odpowiadamy, ponieważ nie słyszymy natchnień pochodzących ze strony Dobrego Ducha Św. Wynika stąd, że my jesteśmy dla Boga bardziej nieobecni niż On dla nas.

Powinniśmy sobie także uświadomić, że Spotkanie z Bogiem twarzą w twarz na zasadzie „Ty i Ja oraz Ja i Ty” jest dla nas czasem sądu. Nie można spotkać się z Bogiem, by nie być wyzwolonym od uzależnień od jakiegokolwiek zła, albo jakiegoś potępienia. Nie ma tu mowy o potępieniu wiecznym, ale odnosi się to do jakiegoś krytycznego okresu w życiu człowieka.

Słowo „kryzys” pochodzi z języka greckiego i oznacza „sąd”.

Spotkanie człowieka z Bogiem twarzą w twarz na modlitwie może być momentem krytycznym w jakimś okresie życia ludzkiego, i niech Bogu będą dzięki za to, że nie czyni siebie obecnym dla nas, kiedy akurat chcemy Go spotkać, bo nie moglibyśmy znieść napięcia ze spojrzenia Mu twarzą w twarz w takiej chwili. Przy czym nie tylko my patrzymy Jemu w twarz, ale i On - który jest Prawdą i Sprawiedliwością, Mocą i Czystością - patrzy także nam w oczy. Dobrze jest, że Pan Bóg staje się Obecnym przy Spotkaniu z człowiekiem w czasie dogodnym dla człowieka, bo będąc miłosiernym daje mu szansę zrozumienia i osądzenia samego siebie, a jednocześnie człowiek nie próbuje stawać, w sposób dotykalny, w Jego obecności w chwili, która oznaczałaby jego potępienie. Dlatego powinno opanować nas na czas doznawania Jego Obecności uczucie wdzięczności. Ponadto doświadczalne przeżywanie Obecności Boga staje się dostępne jedynie dla tego, który ma w sobie coś wspólnego ze swoim Bogiem. Taki człowiek otrzymuje wtedy coś w rodzaju „oczu duszy” do patrzenia i doznawania Obecności, z natury przecież niewidzialnego, Boga.

Myślę, że na każdym robi duże wrażenie opisanie w Ewangelii św. Jana opowiadanie o kobiecie przytłapanej na cudzołóstwie i postawionej pod osąd Pana Jezusa. Niech teraz każdy z nas spróbuje utożsamić się z jakąkolwiek z opisywanych postaci, najlepiej z tą, która najbardziej mu odpowiada a przekona się czy ma coś wspólnego z Jezusem. Może chciałbym być Jezusem, albo kimś stojącym po Jego stronie, okazującym zrozumienie, miłosierdzie i wiarę, że kobieta się zmieni? Czy może jestem niewiastą przytłapaną na cudzołóstwie? czy jednym ze starszych, którzy odchodzą? albo jednym z młodych, co czekają na finał? Mój rozmówca stwierdził, że nie byłby jedynym, który by nie odszedł i sam wzięby do ręki kamień, by tę kobietę ukamienować. Odpowiedziałem mu wtedy: „Bogu niech będą dzięki, że ni pozwoli ci spotkać Go twarzą w twarz. Widzę bowiem, że nie masz w sobie wiele wspólnego z Jezusem”.

Ks. Rafał Greiff

Czas adwentu

Marana tha!

Czy rzeczywiście oczekujemy? Czy jest w nas ta tęsknota za owym dniem, kiedy przyjdzie Pan? Czy wyglądamy z niecierpliwością tego momentu, kiedy wreszcie nastąpi koniec czasów? A może nasze serca są już ociężałe, obojętne i nie ma w nich radości, nadziei, tęsknoty?

Nadejdzie taki czas, kiedy ludzie mdleć będą ze strachu, moce niebios zostaną wstrząśnięte, a na ziemi zapanuje trwoga narodów bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy. Będą silne trzęsienia ziemi, głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie. Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu. Brat wyda brata, ojciec wystąpi przeciwko synowi, a dziecko przeciw rodzicom. Nadejdzie dzień, który ludzie żyjący w średniowieczu nazywali „Dies irae” - dzień sądu, pomsty i kary za grzechy. Czyż można z radością oczekiwać, kiedy on wreszcie nastąpi, wyglądać z utęsknieniem tego czasu? Okazuje się, że tak, bo przecież pierwsi chrześcijanie wołali: „Marana tha” - „Przyjdź, Panie Jezu”. Czyżby nie znali zapowiedzi Chrystusa i nie zdawali sobie sprawy z tego, co ich wówczas czeka? Czyżby byli odważniejsi od nas? A może to właśnie oni mieli rację, może lepiej niż my potrafili zrozumieć, że od opisu katastrof i klęsk towarzyszących końcowi czasów ważniejsze są słowa Chrystusa: „Włos z głowy wam nie zginie. Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie. A gdy się to dzieć zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie” (Łk 21,18-19.28).

Czekali na Chrystusa, czekali na Tego, dla którego gotowi byli poświęcić wszystko - majątek, sławę, nawet życie. Wyglądali z niecierpliwością nadejścia upragnionego dnia, gdy Pan powróci, by odnowić wszystko, ostatecznie zniszczyć grzech, niesprawiedliwość, obłudę i fałsz. Czekali na dzień, w którym zapanuje królestwo wiecznego szczęścia, miłości i pokoju.

Mamy te same prawdy wiary, przyjęliśmy ten sam chrzest i wierzymy w tego samego Boga, co oni. Prawie na każdej Mszy św. wypowiadamy słowa: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twojego przyjścia w chwale”...

Ale czy rzeczywiście oczekujemy? Czy jest w nas ta tęsknota za owym dniem, kiedy przyjdzie Pan? Czy wyglądamy z niecierpliwością tego momentu, kiedy wreszcie nastąpi koniec czasów? A może nasze serca są już ociężałe, obojętne i nie ma w nich radości, nadziei, tęsknoty? Może nasz wzrok nie potrafi już przebić się przez zasłonę trosk doczesnych i dostrzec tego, co wieczne? Dlatego właśnie wolimy zapomnieć, że kiedyś nasze życie dobiegnie kresu, wolimy nie myśleć o dniu, w którym przyjdzie Pan. A przyjdzie na pewno, jak złodziej w nocy, gdy nikt nie będzie się Go spodziewał. Być może za sto, tysiąc lat, a może też za pięć minut. Czy jesteśmy na to przygotowani? I nie piszę tego po to, aby, jak powiedział mi kiedyś jeden z moich uczniów, straszyć ludzi piekłem, siarką i smołą, ale po to, by całe nasze życie - tak jak Adwent, który po raz kolejny w naszym życiu się rozpoczął - stało się czasem radosnego oczekiwania na Chrystusa, abyśmy „przez swoją wytrwałość ocalili życie, abyśmy, gdy wzejdzie słońce sprawiedliwości, w jego promieniach znaleźli uzdrowienie.”

Ks. Adam Sekściński

Uśmiech Pana Boga

Panie! My, którzy znamy tysiąc Twoich twarzy
Skrwawionych, konających, omdlałych, ścierpniętych,
Błagamy Ciebie, płynąc do Twoich ołtarzy,
Pokaż nam tę nieznaną. Zjaw się uśmiechnięty.

Wymij ciernie ze skroni, zetrzyj krew czerwoną,
Zmyj oczy obolałe, które dobrze znamy,
I uśmiechnij się do nas, jak stary listonosz,
Co z dobrą wiadomością przystanął u bramy.

Niech wierna Twa życzliwość nasze serca muśnie,
Jak lazurkowe słońce kwietniowej niedzieli.
Prosimy Cię o uśmiech, o zwyczajny uśmiech,
Bo go nie pamiętamy, bośmy zapomnieli.

Stanisław Baliński w wierszu „Modlitwa polska” ze zbioru poezji modlitewnej „Tysiąc Twoich Twarzy” prosi Pana Boga o Polskę uśmiechniętą, bo takiej nie pamiętamy, bośmy zapomnieli. Pamiętamy natomiast dobrze, my starsze pokolenie i to trochę młodsze, ciernie, rany, ziemię przesiąkniętą krwią i zbiorowe mogiły na polskiej ziemi. Trudno zapomnieć kiedy po tej ziemi się stąpa, kiedy prawie na każdym kroku staje się przed pomnikiem lub tablicą upamiętniającą miejsca pomordowanych bohaterów walki o wolność Ojczyzny. Największym takim pomnikiem jest miasto Warszawa, nasza ukochana stolica, a w niej powstałe w ostatnich latach Muzeum Powstania Warszawskiego, wielka - chlubna, ale tragiczna karta naszej historii, ukazująca bohaterstwo i wielką miłość Polaków do swojej Ojczyzny.

Miałam możliwość tam być, wejść w ulice, kanały dawnej walczącej Warszawy i z wielkim wzruszeniem, ze łzami w oczach słuchać ogłuszającego huku walących się gmachów, przerażającego wycia syren, które zapowiadały - jak pamiętamy, nalot bombowców niemieckich - śmierć dla miasta. Te filmy to dokumenty próby unicestwienia, pogrzebana w ruinach ciał i ducha narodu polskiego, które, jak mówił przewodnik, wysyłano systematycznie Hitlerowi do Berlina, jako dowód realizacji planu zagłady Warszawy. Na ścianach w półmroku, przy blasku świec, można było poznać poległych uczestników walki i odczytać na rozwieszonych kartkach kalendarza jak codziennie przygotowywano się do powstania, i jego przebieg. Sceny i filmy tragiczne, bolesne, bo pokazują jak okrutny los spotkał ludzi i miasto ze strony Niemców, a także jak okrutny los niosła wielu Polakom potęga nadchodząca ze Wschodu. Myślę, że każdy obywatel Polski, szczególnie ludzie młodzi, winien tam być, zobaczyć i osobiście przeżyć atmosferę wydarzeń historycznych 1944 roku ponieważ nie jestem w stanie tego opisać. Wielce pocieszającym jest jedynie fakt, że codziennie ok. 2,5 tys. zwiedzających z kraju i ze świata uczestniczy w tej lekcji historii. Oni wszyscy, a szczególnie warszawiacy, dziękują Panu Prezydentowi Warszawy, a obecnie Prezydentowi Polski, Lechowi Kaczyńskiemu, że po tylu latach - za Jego zgodą i wielkim wsparciem - powstało to wielkie dzieło - pomnik świadectwa dla potomnych. Cieszę się również, że nie umknęły mojej uwadze i postarałam się na kolanie odpisać, aby przekazać naszym czytelnikom, znamienne słowa - „Dekalog Polaka”, które można przyjąć jako motto na teraz dla każdego Polaka: „...*Jam jest Polska Ojczyzna twoja, ziemia ojców z której wyrosteś. Wszystko, czym jesteś, po Bogu - Mnie zawdzięczasz.*”

1. Nie będziesz miał ukochania ziemskiego nade mnie.
2. Nie będziesz wzywał imienia Polski dla własnej kariery, chwały, albo nagrody.
3. Pamiętaj abyś Polsce oddał bez wahania majątek, szczęście osobiste i życie.
4. Czuj Polskę Ojczyznę twoją, jak matkę rodzoną.
5. Z wrogami Polski walczyć wytrwale do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi w żyłach twoich.
6. Walczyć z własnym wygodnictwem i tchórzostwem. Pamiętaj, że tchórz nie może być Polakiem.

7. Bądź bez litości dla zdrajców imienia polskiego.

8. Zawsze i wszędzie śmiało stwierdzaj, że jesteś Polakiem.

9. Nie dopuść by wążpiono w Polskę.

10. Nie pozwól, by ubliżano Polsce, poniżając Jej wielkość i Jej zasługi. Jej dorobek i Majestat.

Będziesz miłował Polskę pierwszą po Bogu miłością.
Będziesz Ją miłował więcej niż samego siebie”.

Zofia Kossak-Szczucka

Po wyjściu z muzeum do dzisiejszego dnia nasuwają mi się następujące pytania: 1) czy są w ogóle granice niszczenia człowieka przez człowieka? 2) czy każdy naród ma dzisiaj zapewnione miejsce na mapie Europy czy świata? 3) czy czasy, kiedy nienawiść, pogarda drugiego człowieka w imię obłąkanej, tyrańskiej ideologii, która doprowadziła do ludobójstwa i tragedii całego narodu - odeszły bezpowrotnie?

Autor wiersza przedstawionego na wstępie prosi Pana Boga, aby w swej życzliwości ukazał nam swój uśmiech, który miałby rozjaśnić, odmienić oblicze polskiej ziemi, wszystkich Polaków, bo zapomnieli jak można żyć spokojnie, bezpiecznie, radośnie w wolnym kraju.

Stało się! Ostatnie wyniki wyborów do Parlamentu i prezydenckich, to moim zdaniem - dar od Boga, Jego uśmiech do nas, Polaków. Dana nam szansa i nadzieja lepszego życia, szansa do moralnego odrodzenia narodu, powrotu do korzeni chrześcijaństwa, tradycji, kultury, tożsamości narodowej. Powinniśmy razem budować szczęśliwą, sprawiedliwą Polskę, w jedności - tak, jak raz jedyny stanowiliśmy JEDNO, pogrążeni w smutku i żalu po odejściu naszego umiłowanego, nieodżałowanego Przywódcy narodów Ojca Św. Jana Pawła II. Jego wszystkie nauki mówią, że tylko zgoda buduje, a walka, nienawiść, pogarda drugiego człowieka, wygórowane ambicje, egoizm, wszelkie podziały nie budują dobra, ale rujnują, niszczą, są złem. Nowy Rząd zapowiada służbę narodowi w Imię Boga, z pomocą Bożą, więc winniśmy obdarzyć Go zaufaniem. Patrząc na ręce, kontrolować, bo tego oczekuje, domaga się Premier, chce jawnej, przejrzystej pracy całego Rządu. Po owocach ich poznamy, ale musimy poczekać, aby mieć podstawę do krytyki i negocjowania każdego pomysłu, próby naprawy tego, co nie służyło narodowi. Rząd zapowiada oczyszczenie skorumpowanych ognisk w ośrodkach władzy i we wszystkich działach gospodarki narodowej. Mamy przecież wiele przykładów złego, nieuczciwego rządzenia majątkiem narodowym, co doprowadziło do katastrofalnego bezrobocia, wyprzedaży majątku i ziem polskich, wyjazdu za granicę - za chlebem ludzi wykształconych, młodych, zdolnych, potrzebnych naszemu krajowi np. w służbie zdrowia. Przecież nie ważne, która partia wygrywa, ale chodzi o ludzi sumienia, uczciwych, oddanych sprawie, którzy potrafią i chcą służyć dla dobra narodu. Nie chcemy, by nas oszukiwano, wykorzystywano, poniżano. Wszyscy chcemy zmiany, więc musimy zaufać, wierzyć i pomagać tym, którzy zostali wybrani, a zbudujemy Polskę silną, wspaniałą, prawdziwy bezpieczny dom dla wszystkich Polaków, z której będziemy dumni, jak zapowiadali w kampanii wyborczej niektórzy kandydaci. Możemy to zrobić, ale wspólnie, bo pracy bardzo dużo. Chociaż wiem, że moje poglądy na aktualną rzeczywistość bardzo wielu osobom nie odpowiadają, ponieważ wybierali inaczej, ale jesteśmy zgodni co do tego, że pojednania nam trzeba, zgody, pokory, aby Polska rosła w siłę a ludziom żyło się coraz lepiej.

Uśmiechem Pana Boga są również ostatnie, ważne i radosne przeżycia w naszej Parafii. Uroczystość oddania do użytku domu parafialnego i poświęcenie przez bp. Tadeusza Rakoczego Czytelni Katolickiej stała się świętem całej społeczności Ustronia. Zaproszeni bowiem zostali i brali udział w uroczystości przedstawiciele Kościoła ewangelickiego z proboszczem ks. dr Henrykiem Czemborem na czele. Jak wynika z wygłoszonego przez naszego Proboszcza referatu i okolicznościowego wydawnictwa zamysł budowy powstał celem kontynuacji dawnej Czytelni Katolickiej z 1888 roku i wyeksponowania w niej odrestaurowanej „Kurtyny”, która jest dziełem

str. 4 ← Ludwika Konarzewskiego i przedstawia alegorię podziału Śląska Cieszyńskiego w 1920 roku. Ks. Biskup z wielkim uznaniem podziękował Ks. Proboszczowi za pomysł i wykonanie wspaniałego dzieła, które zawiera w sobie elementy historyczne działającej w tamtych czasach Czytelni Katolickiej jako ośrodka kulturowego i różnych myśli twórczych dla dobra i rozwoju polskości na tych terenach.

My, Parafianie, również pragniemy podziękować Księdzu Proboszczowi za to, że powstał piękny - w formie i treści - pomnik historii naszej małej Ojczyzny, z nadzieją, że nowa czytelnia będzie nam wszystkim służyć jako ośrodek myśli religijnej i patriotycznej na chwałę Bogu i dla dobra ludzi, aby się również do siebie uśmiechali.

Szczęść Boże. Łucja Chotuj

OFIARA I POŚWIĘCENIE - REKOLEKCJE NA STECÓWCE

Zagadnienie ofiary i poświęcenia jest znane chyba każdemu z nas. Nie ma przecież człowieka, który w swoim życiu nie poniósłby trudu, cierpienia, wyrzeczenia, czy nawet bólu, aby osiągnąć swój cel, lub żeby pomóc bliźniemu. Uczniowie dużo czasu spędzają nad książkami, aby otrzymać dobre stopnie, zdać egzaminy; sportowcy poświęcają większość dnia na wyczerpujące treningi, żeby bić kolejne rekordy; rodzice poświęcają wiele czasu i wysiłku, by jak najlepiej wychować swoje dzieci. To zaledwie kilka przykładów z życia codziennego, a każdy mógłby jeszcze wiele dodać z autopsji.

Ponoszenie ofiary i poświęcenie jest często bardzo trudne, wymaga samozaparcia, wiary w to, że jest w tym sens, że warto. Potrzebna jest wytrwałość, bo na owoce czasem się czeka długie lata. Jedno jest pewne, im dłuższa i trudniejsza droga do celu, tym większa jest radość i satysfakcja z jego osiągnięcia.

Ktoś powiedział, że wszystko co ma wielką wartość musi kosztować. Dlatego, chcąc osiągnąć coś bardzo cennego, musimy przygotować się na trudy, przeciwności, może nawet na chwilę słabości. Warto mieć wtedy przy sobie kogoś bliskiego; kogoś, kto wesprze gdy będzie nam trudno, kogoś kto na pewno nie zawiedzie - Pana Jezusa. On sam złożył za nas największą ofiarę - poświęcił swoje życie. Możemy więc mieć pewność, że On „zna się na rzeczy” i będzie wiedział jak nam pomóc.

Nie bójmy się mierzyć wysoko, nie bójmy się ofiary, ona uszlachetnia człowieka i szlifuje go jak diament. Ona sprawia, że człowiek staje się bogatszy, piękniejszy i silniejszy. (M.C.)

Zaproszenie

Burmistrz miasta Ustroń i Zarząd Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zapraszają ustrońskie społeczeństwo na uroczystość złożenia kwiatów przy pamiątkowej tablicy Oddziału AK „CZANTORIA” w Ustroniu - Polanie (Dolna stacja Kolejki Linowej w Ustroniu-Polanie).

Uroczystość odbędzie się 30 listopada o godz. 12⁰⁰ w 62 rocznicę bohaterskiej walki i śmierci sześciu żołnierzy - partyzantów Oddziału AK „CZANTORIA”.

Zginęli wtedy: Alojzy Badura ps. TOBIASZ

Jan Bujok ps. JAWOR

Jan Polok ps. LIS

Jan Pytel ps. GÓRAL

Paweł Śliż ps. CZARNY

Klemens Starzyk ps. SZPAK - dowódca

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Z życia parafii



• Ks. Zbyszek Zachorek zorganizował kolejne rekolekcje dla młodzieży. Od piątku do niedzieli (18-20) 13 osób modliło się i odpoczywało na Stecówce, korzystając z gościnności ks. Jacka Wójcika.

W sobotę spędzili czas na spotkaniu w grupie, podczas którego rozważali temat rekolekcji: „Ofiara i poświęcenie”, potem - korzystając z przepięknej, mocno zimowej pogody, wybrali się pieszo do Istebnej. Wieczorem uczestniczyli we mszy św.

Jedną z większych „atrakcji” pobytu na Stecówce była zabawa na śniegu, gdyż kiedy wyjeżdżali w piątek z Ustronia śnieg dopiero zaczął prószyć.

Mimo, iż ks. Zbyszek sam nie mógł przez cały czas przebywać z młodzieżą, oni oceniają ten czas za dobrze przeżyty i za to ks. Zbyszkowi dziękują.

• W niedzielę, 20 listopada składaliśmy ofiary na cele misyjne.

• W poniedziałek odbyło się kolejne czuwanie w ramach „Różańcowego Jerycha”.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

**Apostolstwo Dobrej Śmierci
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (29. 11) o godz. 17.00**

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Grudzień

Intencja ogólna: Aby upowszechniało się pełne zrozumienie godności mężczyzny i kobiety, jaką Stwórca obdarzył człowieka

Intencja misyjna: Aby poszukiwanie Boga i pragnienie prawdy prowadziły każdego człowieka do spotkania z Panem.

JUBILACI TYGODNIA

Bronisława Grim

Karol Cieślar

Janina Pędrak

Maria Żywczok



Zacnym Jubilatom

zyczymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Pory roku kościelnego”

Pod koniec listopada w liturgii Kościoła coraz częściej pojawia się tematyka eschatologiczna. W Liturgii Słowa dominują czytania, w których przywoływana jest wizja końca świata, Sądu Ostatecznego i powtórnego przyjścia Chrystusa. Szczególnie wymownie zapowiedzi i obrazy powrotu Syna Bożego na ziemię, by na wieki zapanować nad całym odkupionym stworzeniem, brzmią w jedną z ostatnich niedziel listopada, gdy przeżywamy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata, a jednocześnie ostatnią niedzielę roku kościelnego. Ta sama tematyka wprowadza w nowy rok liturgiczny, który zaczyna się wraz z początkiem Adwentu - w pierwszą niedzielę okresu poprzedzającego Boże Narodzenie i przygotowującego do przeżywania tych świąt.

Wprowadzony przez Kościół rok, zwany kościelnym lub liturgicznym, pokrywa się z rokiem kalendarzowym, ale w innym dniu się zaczyna i kończy. Jego rytm wyznacza wspomnianie i celebrowanie zbawczych dzieł Boga, dokonanych przez Jezusa Chrystusa. W ciągu roku kościelnego chrześcijanie jakby w skrócie przeżywają całą historię zbawienia, skoncentrowanej wokół Tajemnicy Paschalnej. Cykliczne powtarzanie się poszczególnych świąt i okresów w roku liturgicznym jest okazją dla uczestników celebracji do podejmowania wciąż na nowo wysiłku naśladowania Chrystusa, Jego Matki i świętych.

W ciągu rocznego cyklu Kościół wspomina całe misterium Chrystusa - od momentu Wcielenia, przez Zesłanie Ducha Świętego, po oczekiwanie na ponowne przyjście Chrystusa na końcu czasów. Zgodnie z podziałem chronologicznym, rok kościelny rozpoczyna Adwent, czyli okres przygotowania do przeżywania tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Zaczyna się w niedzielę między 27 listopada a 3 grudnia i trwa do 24 grudnia, obejmując cztery niedziele. Nie znaczy to, że Adwent trwa cztery tygodnie, ale że Boże Narodzenie poprzedzają cztery niedziele adwentowe. W przeszłości Adwent, w różnych Kościołach lokalnych, miał różną długość. W niektórych zakonach wprowadzono 40. dniowy Adwent na wzór Wielkiego Postu. Do dziś w Kościele ambrojańskim, w Mediolanie, Adwent obejmuje 6 niedziel, a nie cztery.

Okres ten dzieli się na dwie części: dni do 16 grudnia włącznie są czasem radosnego oczekiwania na powtórne przyjście Chrystusa na końcu czasów. Od 17 do 24 grudnia trwa bezpośrednio przygotowanie do uroczystości Narodzenia Pańskiego, która jest obchodzona 25 grudnia. Tajemnica Wcielenia Syna Bożego w liturgii świętowana jest do niedzieli Chrztu Pańskiego, kiedy Kościół wspomina chrzest Jezusa w Jordanie. Następuje ona bezpośrednio po obchodzonej 6 stycznia uroczystości Objawienia Pańskiego, zwanej popularnie świętem Trzech Króli.

s. M.A.

Czytelnia

Ludeczkowie moi złości! Obezdrżiliście już nowówm czytelnie na naszej farze? Je przesumno. Wielki powinszowani sie noleży naszymu Ks. Proboszczowi, że taki pomysłunek prziszeł Mu do głowy, bo na wieczną pamiątkę i użytek bydzie nóm słóżyć to wielki dzieło. Na te okoliczność je wydano też książeczka, kaj piszóm o downych dziejach starej czytelni. Ogrómnie mnie to interesowało. Muszym Wóm powiedzieć, że jo jyny tela wiym, co mi poopowiadali starzi ustróniocy, kierzy ty czasy jeszcze pamiyntajóm, jak sie chodziło nad rzyczkóm przez mostek do starej czytelni.

Były to roki 30 - te. Z lewej stróny było kino kaj wyswiewtlioi filmy, abo odbywało sie tam przedstawiyeni. Ludzi kupe chodziło sie dziwać na taki „tyjater” bo ustóniocy pieknie niejednom „sztuke” łodegrali. Dochód z biletów przeznaczóny był na jakisi dobry cel, a występowała tam młodzież z różnych stowarzyszyń. Króm kina i przedstawiyń były też bale i wszelijaki potańcówki. Wtedy filmu nie wyswiewtłali a ludzie bawili sie w dwóch salach. Orkiestra była wyborowo, tóz młodzież sie wiesioło bawiła, aji starzi przyszli na muzyke - aby se potańcować i łodetchnóć łod kłopotów dnia codziynnego, bo lekkigo życie też wtedy nie było. Z prawej stróny były dwiryze do gospody. W niewielki izbeczce pore stołów i szynkwias. Przez długi roki gospodzkim był niejaki Józef Wawrziczek. Dycki uśmiychnióny i życzliwy dlo ludzi, to też chętnych, aby tam posiedzieć, nigdy nie chybiało. Tam sie zbiryła stateczno starszyna Ustrónia, aby se poczytać gazety, abo spotym porzóndzić. Myślym też, że sie ze sobóm nie sprzeczali, jyny po zgodzie dochodzili do porozumiyenio. Żodne kluki nimiały tam opowogi siednóć se przy stole, abo co było niedopomyśliynio, zakurzić se cygaretle, abo zamówić piwo. Tela wiym, z opowiadano starszych ludzi.

Jo i moi dziecka pamiyntajóm już jyny kino. Dycki w niedziele po nabożyństwie w kościele szli my na „poranek” dlo dzieci do kina Uciecha. Kierowniczkina - Pani Bronka - zachęcała nas, a raczyj dzieci na piekne bajki. Pani Jadzia prowadziła nas na wyznaczone miejsca. Bajki były doprowdy cosi wert. Nie było w nich przemocy a jeśli było co złe, zwyciężyło na kóniec jyny dobro.

Sala była dycki pełno dziecek, bo przeca inszej rozrywki nie było. W tym przedsióunku kaj była kasa z biletami stoł też kiosk ze słodyczami. Dziecka były rade jak sie im kupiło po lizoku. Óne dobrze wiedziały, że na czekulady nie styko już piyndzy.

Dłógo my szporowali na telewizor, aż prziszeł taki dziyń i telewizor stanół na półce. Był to rok 1960. Dziecka były straszecznie rade i do kina przestali my już chodźć. Telewizor był w tamtych czasach wielkim urozmajcyni.

Ustrónioczka

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.